



1/1

Agnieszka K.: Kim jest **MEŹCZYZNA** w Pani życiu?

Małgorzata Kalicińska: Za każdym razem kim innym.
Ojciec.

Był fantastycznym kumplem, kochał mnie miłością bezwarunkową, chociaż miewaliśmy zatargi i kłótnie, jak to się mówi: „Oba samce, oba rude, oba kotne.” Gadaliśmy czasem głęboko wierząc tematy, mieliśmy mocną nić porozumienia, tajemnice, a czasem milczeliśmy sobie podczas spaceru i to było takie porozumiewawcze, ważne i fajne!

Dziadkowe i wujowie.

W naszej rodzinie oni byli szarmanccy i uprzejmi. Jak panna kończyła 15 lat, to była całowana w rękę i traktowana z rewerencją. To przyjemne, kształtowało mnie jako kobietę, otaczali mnie wartościowi i fajni mężczyźni.

Bracia.

Ważni w moim życiu. Starsi – przyrodni nauczyli mnie łaźać po drabinie, po płotach i gwizdać na palcach, a potem ja nauczyłam młodszego – ciotecznego, Michała. On czasem potrafi zadzwonić ni stąd ni zowąd i powiedzieć mi w słuchawkę: kocham cię, siostrzo moja kochana!

Przyjaciele.

Miałam męskich przyjaciół, widocznie umiałam się przyjaźnić z chłopakami. Kolega mi powiedział, że umiem słuchać.

Pierwszy mąż.

Fajny. Wbił mi do głowy, że housekeeping i wychowywanie dzieci jest szalenie ważne, i ogromnie to szanował. (Tego nauczyła go mama, moja kochana teściowa). Przyjaźnimy się mimo rozvodu, wspieramy.

Syn.

Pierworodny. Jak dostał pryszczę, mieliśmy trudny czas – dokładnie, jak to opisali uczniowie Karla Junga. Musiałam uciąć pępowinę, on musiał odejść w swój męski świat, żeby wrócić już jako dorosły mężczyzna, mąż i ojciec rodziny (od niedawna). Nie żeby jakieś totalne oddalenie czy zerwanie, ale tak trzeba, żeby nie wychować mamusi syneczka. Nie wisimy na sobie,

szanujemy się, kochamy, wspieramy. Mówi do mnie mamcia albo kartoflowaty nosie (oboje takie mamy).

ON. Mój obecny. Z Nim chcę się zestarzeć :-)

Kim jest mężczyzna?

Byłam Panią od Biologii – mężczyzna to człowiek o odmiennej płci niż moja.

A.K.: Czuła się Pani **MEŹCZYŻNA**, pisząc swoją ostatnią książkę?

M.K.: Bardzo się starałam.

To nie takie trudne, skoro inni umieli przedzierzgnąć się w skórę innej płci, to i ja spróbowałam. Przypomniały mi się rozmowy z kumplami, kolegami, znajomymi, bratem, mężem i moim obecnym. Z nieznanymi i całkiem mi obcymi facetami rozmowy prowadzone, a czasem... podsłuchane.

Tak. Czasem wręcz czułam się Wieśkiem. Fajne doświadczenie, ale nie umiałabym wejść w duszę każdego mężczyzny. Dlaczego?... bo nie!

A.K.: Czego **MEŹCZYŻNIE** wybaczyć nie wolno?

M.K.: Wybaczenie w ogóle jest wspaniałą cechą, darem. To podobno trudne.

Umiem wybaczać. Moja mama mnie tego nauczyła. Nie była pamiętliwa. I... nie ma czegoś takiego, że akurat mężczyźnie!

Człowiekowi w ogóle bym nie wybaczyła wielkiej podłości, zjadłości, mściwości, okrucieństwa. A czy to mężczyzna czy kobieta, to bez znaczenia. Zło nie ma płci.

Komentuje: Agnieszka Kwiatkowska



Kobiety ją uwielbiają. Za napisane teksty. Ale literki to tylko malutkie metafory ciepła, dobra i kobiecego świata. Odnajduje się w nim w każdej chwili i zaprasza do nich czytelniczki. W ostatniej książce przedstawia świat mężczyzn. Jako pisarka uważa, że ma prawo poznawać nowe terytoria, zaznaczać kobiece punkty w męskim świecie. Dlatego zapytałam Panią Małgosię o mężczyznę w jej życiu, w książce i w życiu w ogóle. Wyszło interesująco, ponieważ pisarka pisała, bez ograniczeń, z dystansem i przymrużeniem oka.